

Skierniewice: Ruszył proces fałszywego księdza

data aktualizacji: 2013.05.28 autor: Anna Wójcik-Brzezińska

Sukienkę zabrał matce; z pretensją reaguje na uwagę, że został zdekonspirowany bo zabrakło w charakteryzacji koloratki: - Jest w mieście sklep gdzie można zaopatrzyć się w dewocjonaalia, nie jest problemem nabyć koloratkę.

I miał pan koloratkę?

- Przecież byłem księdzem, oczywiście, że tak.

Artur C. powtarza - modlitwy znałem na pamięć.

Trzydziestopięcioletni mieszkaniec Skierniewic usłyszał zarzut oszustwa. Mężczyzna przyznał się do winy.

- Przez trzynaście lat byłem ministrantem, nie miałem problemu ze znalezieniem się w roli.

Oczywiście, gdy dziś mnie pani pyta śmieję się, ale wtedy byłem bardzo poważny.

Artur C. utrzymuje, że na pomysł „kolędowania” wpadł zamroczony alkoholem. Tyle, że gdy pukał do mieszkań osób starszych na ulicy Rawskiej był całkiem trzeźwy. Na tyle, że gdy zauważył prawdziwego kapłana, który tego dnia miał nawiedzać domy z wizytą duszpasterską, przemknął na drugą stronę ulicy.

4 lutego policjanci ze Skierniewic otrzymali zgłoszenie, że ostatniego dnia stycznia mężczyzna podszywający się pod księdza odwiedził w ramach wizyty duszpasterskiej mieszkańców ul. Rawskiej. Troje parafian przekazało mu ofiarę na Kościół –łącznie 80 zł.

Mężczyzna pojawił się przy ulicy Rawskiej w wyznaczonym dniu wizyty duszpasterskiej. Z zeznań świadków wynikało, że „miał ok. 30-40 lat, ubrany był w czarną kurtkę, spod której wystawała czarna szata. Pod szyją miał białą opaskę przypominającą koloratkę”.

- Nigdy wcześniej nie bawiłem się w przebieranki. Ten teatr to jednorazowy wyskok.

Sukienkę zabrał matce. Ta, gdy zobaczyła go na policyjnych zdjęciach, oniemiała. Nie pamiętała o zabranej sukience, pamiętała a wstydzie, jaki przyniósł dorosły syn.

- Następnego dnia po „kolędzie” zadzwonił do mnie policjant, wtedy byłem gdzieś w urzędzie.

Powiedziałem, że przyjdę. Nie wiedziałem, że starsza pani rozpoznała mnie. Przyznałem się do winy - opowiada.

Artur C. twierdzi, że kradzież na księdza to był jednorazowy wyskok. Pytania o „pilnowaniu porządku” w autobusie, kontrolowanie ważności biletów w środkach komunikacji publicznej kwituje wzruszeniem rąk. Tymczasem niedługo po oszustwie na księdza w jednym z autobusów komunikacji miejskiej „pracował” fałszywy kanar. Podejrzenie padło na C.

Mężczyzna wcześniej miał problemy z prawem. Wyrok odsiedział, tyle że „tamto, to co innego”. Dziś mówi o sobie - porządny obywatel z szansą dogadania się z prokuratorem.

- Nie mam żadnych wyroków w zawieszeniu, pracuję, utrzymuję się. Tam to był jednorazowy wyskok, część pieniędzy już oddałem. Jest szansa na wyrok w zwieszeniu.

W miniony poniedziałek zeznawały osoby poszkodowane, na sali rozpraw nie pojawił się ksiądz Grzegorz Gołąb, który powiadomił organy ścigania o działalności oszusta. Sprawa została odroczone. Proboszcz parafii świętego Stanisława i mężczyzna, który widział tego dnia, jak kolędownął po Rawskiej złożą zeznania na początku wakacji.

anw

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/20735-skierniewice-ruszyl-proces-falszywego-ksiedza>